

informator

bezpłatny informator Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej TBS w Częstochowie

ukazuje się od 2015 roku

08/2025

www.zgm-tbs.czest.pl

INFORMACJE • KOMUNIKATY • WIADOMOŚCI



W tym miesiącu podpisałem z Ministrem Cyfryzacji dokument, dzięki któremu Częstochowa będzie pierwszym miastem w kraju wcielającym w życie stworzone w Polsce, publiczne, innowacyjne rozwiązanie z zakresu sztucznej inteligencji. Chodzi o PLLuM – to angielski skrót oznaczający duży polski model językowy. Innowacja jest ambitna i zakrojona na dużą skalę – w administracji publicznej ma pomóc m.in. łatwiej, sprawniej i szybciej załatwiać sprawy urzędowe. Częstochowa będzie prowadzić pilotaż tego modelu, jako miasto zaliczone do grona regionalnych ośrodków krajowej polityki rozwoju sztucznej inteligencji w perspektywie następnych pięciu lat.

Nikogo nie powinno dziwić, że tak szybko sięgamy po takie narzędzie – o przełomowym charakterze. Klimat do testowania innowacji – także z zakresu AI – jest w naszym mieście bardzo dobry. W częstochowskich szkołach zachęcamy młodzież do korzystania z opartej na AI aplikacji „My Talent”, stworzonej z naszymi partnerami z firmy

Evorain. Od początku 2024 roku aplikacja pomaga młodym ludziom ocenić swoje indywidualne zdolności, talenty, aby trafniej wybrali dalszą ścieżkę edukacji i kariery.

W Technicznych Zakładach Naukowych będzie jedno z dwóch w Polsce Branżowych Centrów Umiejętności doskonalących elektroników – zarówno uczniów, jak i pracowników. Na naszej Politechnice działa Wydział Informatyki i Sztucznej Inteligencji, a rusza właśnie nowy kierunek, łączący projektowanie budynków i przestrzeni z aktualnymi osiągnięciami AI i analizy danych. 47 naszych szkół podstawowych i średnich otrzyma pracownię AI, a 35 liceów, techników i szkół branżowych – sale nauk przyrodniczych oraz projektowania, konstruowania i programowania robotów. To dzięki kwalifikacji do programu Ministerstwa Edukacji Narodowej. Nasz samorząd – blisko współpracujący ze szkołami, z uczelniami i z biznesem – ma więc wszelkie predyspozycje, aby jako pierwszy sprawdzać w działaniu oficjalny, polski model AI.

W administracji publicznej model PLLuM ma ułatwić życie przede wszystkim mieszkańcom-interesantom. Ma dać im poczucie, że sprawy urzędowe da się załatwiać prościej, szybciej bardziej intuicyjnie. Jednocześnie ma gwarantować bezpieczeństwo – w tym właściwą ochronę danych – oraz bezpłatny dostęp dla wszystkich obywateli i obywateli. Bo to przecież publiczne, nadzorowane przez

polski rząd narzędzie. Oczywiście człowiek – urzędnik – pozostanie jego elementem. Będzie tym końcowym ogniwem sprawdzającym i zatwierdzającym to, co zbierze, przeanalizuje, wygeneruje sztuczna inteligencja. Efektem będzie jednak – jak zapewnia Ministerstwo Cyfryzacji – ułatwienie życia tam, gdzie człowiek spotyka się z urzędem.

Miasto będzie zachęcać do korzystania z PLLuM także swoich partnerów – szkoły, uczelnie, biznes, pracodawców, organizacje pozarządowe. Im powszechniej to narzędzie będzie stosowane, im ściślej obejmie całe nasze lokalne życie, tym bardziej „smart” będzie się stawać Częstochowa jako miejski organizm – a z nią my wszyscy. W takim mieście, wraz ze wzrostem kompetencji z zakresu AI, pojawią się też lepsze warunki do prywatnych inwestycji w tym zakresie, a zatem powstawania atrakcyjnych, dobrze wynagradzanych miejsc pracy dla specjalistów nowych technologii. Taka perspektywa w pełni pasuje do miejskiego „Planu na Nową Częstochowę”. Żeby ją stworzyć, trzeba mieć na to pomysł – a obecny plan zakłada wykorzystanie wszelkich pojawiających się nowych szans, możliwości i okazji mogących zapoczątkować rozwojem miasta i wyższym komfortem życia w nieodległej przyszłości.

Pozdrawiam serdecznie

Krzysztof Motyjasz

Prezydent Częstochowy

W nowym bloku TBS już zaczyna się życie



więcej na stronie 2

Rusza budowa 2 bloków komunalnych na Starym Mieście



więcej na stronie 3

Sprzątanie świata – działanie społeczne czy strata czasu?



więcej na stronie 8

Trzeba pieczę objąć opieką



więcej na stronie 11

ZGM TBS informuje

W nowym bloku TBS już zaczyna się życie



Najemcy mieszkań przy Łódzkiej 45 mogą się wprowadzać – już odebrali klucze. Blok A, czyli załączek nowego osiedla ZGM TBS na Parkitce, ma 23 mieszkania. Docelowo w tej lokalizacji tych mieszkań może być nawet 400.

Jeszcze przed przekazaniem kluczy do nowych lokali, ich mieszkanki i mieszkańców przywitał prezes częstochowskiego ZGM TBS Paweł Konieczny, podkreślając, że choć spółka zadbała o wybudowanie nowego bloku, to o klimat tego miejsca musi już na co dzień zatroszczyć się sama jego społeczność. Klucze wręczał lokatorom prezydent Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk.

– *Lubię takie dni, kiedy udaje się sfinalizować coś, co jest Miastu bardzo potrzebne – jak ten pierwszy blok przy ul. Łódzkiej, który przekazujemy dziś najemcom. Życzę im, aby był dla nich prawdziwym domem* – mówił m.in. **prezydent Krzysztof Matyjaszczyk**. – *Aż 13 takich budynków, czyli 400 mieszkań, może pomieścić grunt, którym dysponuje ZGM w tej lokalizacji – i spółka ma już przygotowaną dokumentację na kolejne 3 bloki. Oprócz tego oczywiście Miasto buduje lokale komunalne – przed nami, po inwestycjach przy ulicach Syrokomli i Bardowskiego, podobna realizacja na ponad 100 mieszkań przy ul. Krakowskiej.*

Czterokondygnacyjny obiekt wybudowała wyłoniona w przetargu firma AMB Budownictwo. Przyjemna dla oka elewacja z balkonami i elementami drewna nawiązuje częściowo do zielonego otoczenia – blok stoi w bliskim sąsiedztwie brzoźowego lasku. 23 funkcjonalne mieszkania wykończono w neutralnej kolorystycznie tonacji. Lokatorki i lokatorzy mają do dyspozycji parking. Niedaleko jest do licznych punktów handlowo-usługowych oraz przystanków miejskiej komunikacji publicznej.

Zainteresowanie mieszkaniem w pierwszym bloku nowego osiedla było ogromne. Nabór zakończył się już na początku 2024 roku (sama budowa ruszyła w grudniu 2023). Miejska spółka ZGM TBS ma ambicję stworzenia w tym punkcie Częstochowy blisko 400 lokali w systemie najmu czynszowego. Następny w kolejności jest blok B – jest już pozwolenie na jego budowę. Zaprojektowane są także bloki C i D, które domkną pierwszy etap budowy kompleksu mieszkaniowego ZGM TBS na Parkitce. Spójność wizualną całości, jej funkcjonalność, właściwe relacje przestrzenne (np. odpowiednie odległości między kolejnymi blokami) ma zagwarantować fakt, że koncepcja wychodzi spod ręki



jednego projektanta – Witolda Rudeckiego i jego Biura Usług Projektowych Architektonika.

Szczegółowe informacje o celach oraz formule Towarzystwa Budownictwa Społecznego można przeczytać na stronie www.czestochowski-zgm.pl – w zakładce „Mieszkania w TBS” po lewej. Znajdziemy tam m.in. wizualizacje nowego osiedla, plany budynków, zasady przydziału mieszkań czy odpowiedzi na najczęstsze pytania.

W galerii obok: lokatorzy i lokatorki otrzymują klucze do swoich „M” przy ul. Łódzkiej 45 29 lipca 2025 oraz sam budynek od wewnątrz i z zewnątrz – w tym zdjęcia z drona (fot. Łukasz Kolewiński/UM)

ZGM TBS informuje

Rusza budowa 2 bloków komunalnych na Starym Mieście



Krakowska 67 i 69 – pod tymi adresami powstaną wielorodzinne budynki mieszczące łącznie 102 mieszkania. Mają być gotowe latem 2027 roku. To inwestycja mieszkaniowa, a zarazem impuls dla Starego Miasta.

– Przekazujemy dziś plac budowy, na którym w ciągu dwóch lat wyrosną nowoczesne bloki komunalne. Liczymy, że spełnią one marzenia ponad setki rodzin, które znajdą tu swój dom – mówi **prezydent Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk**. – Te bloki będą też stanowić element rewitalizacji tej części miasta – razem z nowymi chodnikami, zieleńcami, placem zabaw, przestrzenią do wypoczynku. Chcemy, aby to było miejsce, które tętni życiem i sprzyja budowaniu sąsiedzkich więzi.

Pierwszy z budynków – ten większy – powstanie na rzucie w kształcie litery „L”. Znajdą się w nim 63 mieszkania, w tym 13 dostosowanych dla lokatorów z niepełnosprawnościami, dostępnych z parteru. Powierzchnia użytkowa obiektu wyniesie ponad 3,2 tys. m kw. Drugi budynek, na rzucie prostokąta, o powierzchni użytkowej prawie 1,5 tys. m kw, pomieści 39 mieszkań, z tego 5 dla osób z niepełnosprawnościami.

W obu niepodpiwniczonych blokach znajdą się lokale 1-, 2- i 3-pokojowe. Na przestrzeń wspólną złożą się klatki schodowe, winda, wózkownie i pomieszczenia techniczne. Dostępność do budynków dla osób na wózkach inwalidzkich zapewnią szerokie na 140 cm, bezprogowe główne drzwi wejściowe, a także brak różnicy poziomu terenu między wejściem i posadzką. Elewacja ma być utrzymana w stonowanej kolorystyce, z białym i szarym otynkowaniem, imitacjami cegły i drewna oraz szklanymi portfenetrami.

Inwestycja zostanie zrealizowana zgodnie ze standardami energooszczędności. Oznacza to, że koszty utrzymania budynku oraz poszczególnych mieszkań uda się utrzymać na względnie niskim poziomie.

Parking obok pomieści 51 miejsc, z czego 6 zarezerwowanych będzie dla kierowców z niepełnosprawnościami. Powstaną dojścia i dojazdy, miejsce selektywnego gromadzenia odpadów oraz plac zabaw i rekreacji. Budynki otoczy też nowa zieleń.

W miejscu, w którym staną oba bloki, wykonano już przyłącza kanalizacji sanitarnej i wodociągowej. Miejski Zarząd Dróg zlecił to wykonawcy budowy drogi – firmie Primost Południe. Gotowe jest też przyłącze ciepłownicze. Wykonało je For-



tum.

Koszt inwestycji to 18,4 mln zł. Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) pozytywnie rozpatrzył wniosek Częstochowy o maksymalnie 80-procentowe dofinansowanie tej inwestycji z Funduszu Dopłat. Ostateczna wysokość dofinansowania będzie znana na etapie podpisywania umowy z BGK. Wykonawcą robót budowlanych jest Grupa AMB Budownictwo z Oleszna. Umowa z firmą przewiduje zakończenie budowy w ciągu 2 lat – czyli do początku sierpnia 2027 roku. Nadzór inwestorski pełni częstochowska firma „Gawłowski”.

14 sierpnia Miasto oficjalnie przekazało plac budowy ekipie wykonawcy. Na miejscu prezydentowi Krzysztofowi Matyjaszczykowi towarzyszył jego zastępca Łukasz Kot, a także naczelnik miejskiego Wydziału Inwestycji i Zamówień Publicznych Michał Konieczny. Grupę AMB Budownictwo reprezentował jej prezes Krzysztof Prokop. Obecny był też kierownik budowy Radosław Wartacz.

Miasto zbudowało też niedawno dwa bloki dla osób kwalifikujących się do najmu komunalnego: przy ul. Syrokomli (24 mieszkania) oraz Bardowskiego (43 lokale).

Teraz przyszedł czas na kolejne komunalne przedsięwzięcie mieszkaniowe, tym razem na Starym Mieście – przy ul. Krakowskiej, choć komercyjnych impulsów rozwojowych dostarcza w tym rejonie miasta również sektor prywatny, np. w postaci osiedla „Neonowego” przy ul. Katedralnej czy „Nowej Guzikarni” przy ul. Ogrodowej. Teren budowy przy Krakowskiej będzie sąsiadował też z realizacją innej miejskiej inwestycji: nowego ważnego połączenia drogowego między ulicami 1 Maja i Krakowską.

Przypomnijmy też, że w ostatnich latach istotnym elementem rewitalizacji staromiejskiej części Częstochowy – choć nie o charakterze mieszkaniowym – była metamorfoza Starego Rynku, która stworzyła tam estetyczną, wypoczynkową przestrzeń wykorzystywaną dziś także m.in. na wydarzenia kulturalne, integracyjne czy profilaktyczno-edukacyjne (np. Marsz Różowej Wstążki).

W galerii obok: wizualizacje nowych bloków komunalnych oraz przekazanie placu budowy z symbolicznym wbiciem łopaty przy ul. Krakowskiej 67 i 69 firmie Grupa AMB Budownictwo - 14 sierpnia 2025
(fot. Łukasz Stacherczak/UM)



Czym żyje miasto

Apel do Premiera: Rozmawiajmy o powrocie województwa

Prezydent Krzysztof Matyjaszyk – wspierany przez szereg lokalnych środowisk – zwraca się do szefa rządu o rozpoczęcie konsultacji w kierunku korzystnej dla Częstochowy i regionu korekty podziału administracyjnego.

Wystąpienie wpisuje się w starania o jak najpełniejsze wykorzystanie szans, jakie otwierają się przed Częstochową, z jednej strony - w kontekście nowych trendów w gospodarce, zarządzaniu i administracji – związanych m.in. z nowymi technologiami oraz AI, a z drugiej – w perspektywie programowania kolejnych środków unijnych i możliwości zwiększenia potencjału inwestycyjno-biznesowego miasta i regionu. Skorzystanie z tych szans jest celem ogłoszonego przez prezydenta miasta „Planu na nową Częstochowę”, którego elementem są także starania o zwiększenie roli miasta na administracyjnej mapie Polski.

– Częstochowa w roku 2025 pozostaje wciąż największym ośrodkiem miejskim pozbawionym statusu wojewódzkiego, większym od kilku obecnych stolic województw. Domaganie się podjęcia poważnych konsultacji na temat modyfikacji podziału administracyjnego jest zatem zrozumiałe – mówi **prezydent miasta Krzysztof Matyjaszyk**. – Podział ten powinien bowiem przede wszystkim służyć zrównoważonemu rozwojowi całego kraju, a taki model zakłada właściwe wykorzystywanie potencjałów gospodarczych, społecznych, naukowych czy kulturalnych tkwiących w takich ośrodkach jak Częstochowa i subregion, którego jest liderem.

Korespondencja do Prezesa Rady Ministrów podpisana przez Prezydenta Miasta zawiera pismo przewodnie oraz apel środowisk działających na rzecz przywrócenia województwa, jako jednostki administracyjnej.

30 maja 2025 roku zorganizowały one w Urzędzie Miasta konferencję z okazji 50-lecia powołania do życia województwa częstochowskiego. Konferencja przypominała jego rolę i dorobek w historii społeczno-gospodarczej

Polski. Była także okazją do integracji działań na rzecz jego powrotu na mapę administracyjną kraju. List do Premiera jest symbolicznym efektem tej integracji – a zarazem wyrazem aspiracji mieszkank i mieszkańców Częstochowy oraz regionu.

Biorąc za dobrą monetę składane przez polityków deklaracje, w minionych latach miejskie władze wielokrotnie kierowały do rządzących wystąpienia i listy dotyczące zmian administracyjnych, których efektem byłby m.in. powrót województwa ze stolicą w Częstochowie. Mimo przekonania o merytorycznej wartości własnych argumentów oraz szeroko zakrojonej akcji m.in. zbierania podpisów pod apelem o województwo, wyborcze obietnice polityków reprezentujących ekipę rządzącą krajem od 2015 r., okazały się politycznymi „wydmuszkami”.

Dotychczasowe wystąpienia władz Częstochowy w sprawie województwa wpisały się jednak w szerszą, ogólnopolską dyskusję o sensowności wprowadzonego prawie 27 lat temu podziału terytorialnego. Zasadność kształtu tamtej reformy była kwestionowana w ostatnich latach m.in. przez ekspertów Instytutu Sobieskiego, w czasie debat w Narodowym Instytucie Samorządu Terytorialnego w Łodzi czy przez innych samorządowców domagających się zmian administracyjnych lub przynajmniej konkretnego prorozwojowego wsparcia dla miast, które zostały pozbawione statusu wojewódzkiego od 1999 r.

Temat zmian administracyjnych jest możliwy do podjęcia teraz, zanim zapadą będą decyzje instytucji europejskich związane z podziałem środków unijnych w kolejnej perspektywie finansowej po 2027 r., aby nowy region (lub regiony) mogły być brane pod uwagę w procesie dystrybucji tych funduszy.

W załączeniu list środowiska działającego wspólnie na rzecz przywrócenia województwa częstochowskiego do Premiera Rządu RP Donalda Tuska, wraz z listem przewodnim Prezydenta Miasta Częstochowy.



Czym żyje miasto

Nowe szanse dla Częstochowy

Nowe miejsca pracy, inwestorzy i tereny inwestycyjne to założenia jednego z filarów „Planu na Nową Częstochowę”. Prezydent wnioskuje o zmianę regulacji, z powodu której firmy chcące lokować się w Częstochowie muszą zapłacić 8 razy więcej niż w innych miastach, aby otrzymać pomoc publiczną.

W ramach programu „Plan na Nową Częstochowę” prezydent zaprezentował pierwszy filar: „Nowe Szanse”, czyli działania ukierunkowane na tworzenie miejsc pracy, wspieranie lokalnej przedsiębiorczości i budowanie nowoczesnej, konkurencyjnej gospodarki miasta.

- Nowe szanse - to nowe miejsca pracy i nowi inwestorzy. Nowe szanse - to Częstochowa realnych możliwości - stabilnego zatrudnienia, rozwoju zawodowego i przyciągania inwestycji - mówi prezydent miasta Krzysztof Matyjaszczyk.

Nowe Szanse oparte zostały na trzech elementach:

- Częstochowa jako ośrodek rozwoju sztucznej inteligencji** – miasto zostało wskazane jako jeden z regionalnych ośrodków w ramach krajowej polityki rozwoju AI do 2030 r., co daje realną szansę na rozwój Częstochowy, na nowoczesne inwestycje dające miejsca pracy i zdobywanie nowych kompetencji. Dodatkowo nasze miejskie szkoły zostały zakwalifikowane do programu MEN w ramach Krajowego Planu Odbudowy, dzięki czemu znacząco wzrosnie ich zaplecze umożliwiające uczniom kształcenie się na przyszłościowych kierunkach, dających perspektywiczne możliwości zdobycia pracy (47 szkół podstawowych i średnich otrzyma pracownię AI, a 35 liceów, techników i szkół branżowych - pracownię nauk przyrodniczych, projektowania i prototypowania lub konstruowania i programowania robotów. Ponadto łącznie 84 nasze szkoły mają otrzymać zestawy do zdalnego nauczania). Miasto wdrożyło już w szkołach innowacyjne narzędzie oparte na sztucznej inteligencji – aplikację firmy Evorain „My Talent”, która umożliwia indywidualne dopasowanie ścieżek edukacyjnych do potrzeb i potencjału uczniów.
- Hub przemysłu obronnego wokół Huty Częstochowa.** - „Huta Częstochowa” przechodzi pod skrzydła Ministerstwa Obrony Narodowej – to otwiera nowe możliwości dla miasta. Firmy obronne będą mogły korzystać z ulg podatkowych w ramach Polskiej Strefy Inwestycji (PSI) oraz inwestować w ramach Katowickiej SSE. Chcemy przyciągać kolejne firmy tego sektora na tereny wokół Huty by stworzyć nowe miejsca pracy.
- Przygotowanie i rozwój nowych terenów inwestycyjnych.** - Częstochowa chce w pełni wykorzystać potencjał rozwojowy ponad 500 hektarów terenów inwestycyjnych Częstochowy i jej najbliższego sąsiedztwa należących do różnych podmiotów publicznych, w tym spółek Skarbu Państwa, miasta oraz spółki komunalnej.

Dlatego Prezydent Częstochowy podpisał 1 sierpnia list do Ministra Finansów i Gospodarki, w którym apeluje o równe traktowanie byłych miast wojewódzkich, takich jak Częstochowa.

- Chcę, aby Częstochowa była konkurencyjną lokalizacją i miejscem pracy na tle innych miast w regionie i kraju, dlatego wystosowałem list do Ministra Andrzeja Domańskiego z postulatem zmiany rozporządzenia i dodanie zapisu premiującego także byłe miasta wojewódzkie, by zachować równowagę rozwoju w całym regionie – wyjaśnia **Krzysztof Matyjaszczyk**.

Obecne, z powodu regulacji wprowadzonej za czasów poprzedniego rządu rozporządzenie stawia Częstochowę w gorszej pozycji niż inne miasta. Ponieważ nie ma ona statusu miasta tracącego funkcje społeczno-gospodarcze (tak jak m.in. większość byłych miast wojewódzkich), ani nie sąsiaduje z takim miastem, w Częstochowie próg wydatków inwestycyjnych dla dużych firm, uprawniających do pomocy publicznej wynosi aż 80 mln złotych, wobec 10 mln zł w wielu innych lokalizacjach (w tym np. w Katowicach i innych miastach aglomeracji śląskiej).

To oznacza, że mimo doskonałego położenia, dostępności terenów i kadr, inwestorzy ostatecznie niejednokrotnie rezygnują z ulokowania się na terenie Częstochowy lub gmin sąsiadujących, ponieważ różnica nakładów przy których można uzyskać ulgi - jest ogromna.

Dlatego Częstochowa proponuje objęcie w rozporządzeniu ministerialnym preferencyjnymi dla firm zasadami także byłych miast wojewódzkich, które



Minimalne kryteria ilościowe dotyczące nakładów inwestycyjnych

Duże firmy	Średnie firmy
- Katowice – od 10 mln zł - Częstochowa – od 80 mln zł	- Katowice – od 1 mln zł - Częstochowa – od 8 mln zł
Małe firmy	Mikroprzedsiębiorstwa
- Katowice – od 0,5 mln zł - Częstochowa – od 4 mln zł	- Katowice – od 200 tys. zł - Częstochowa – od 1,6 mln zł



nie są zaliczane do miast tracących funkcje społeczno-gospodarcze, a także gmin i powiatów z nimi sąsiadujących.

Nowe szanse dla Częstochowy dają perspektywę poszerzenia ofert do- brze płatnej i perspektywicznej pracy, a więc realizacji potrzeb mieszkańców, zwiększenia atrakcyjności miasta pod kątem przyciągania do miasta nowych mieszkańców, jak i rozwoju inwestycyjno-gospodarczego.

W spotkaniu prasowym 1 sierpnia uczestniczyli także zastępca prezydenta Częstochowy Łukasz Kot oraz Beata Stryjewska z Centrum Obsługi Inwestora Urzędu Miasta Częstochowy.

Zdjęcia z konferencji: Grzegorz Skowronek (UM)

Załączone w galerii grafiki obrazują:

- 1) jakie są różnice między Częstochową a np. Katowicami, jeżeli chodzi o minimalny poziom nakładów inwestycyjnych, jaki muszą zadeklarować firmy, aby uzyskać obecnie pomoc publiczną w ramach Polskiej Strefy Inwestycji / Specjalnych Stref Ekonomicznych;
- 2) że limity regionalnego wsparcia ustalone przez Komisję Europejską dla są dla Województwa Śląskiego niższe niż np. w Świętokrzyskim, Łódzkim czy Opolskim, co dodatkowo osłabia konkurencyjność - zwłaszcza Subregionu Północnego, który leży blisko tych regionów.

Policja

Prawdziwi bohaterowie są wśród nas

Pan Grzegorz z oddali słyszał wołanie chłopca o pomoc. Od razu ruszył w to miejsce i zaczął działać. Wyciągnął z wody nieprzytomną matkę oraz jej nieprzytomnego syna i udzielił im pierwszej pomocy. Dzięki bohaterskiej postawie podtopiona 34-letnia kobieta i jej 14-letni syn odzyskali funkcje życiowe i zostali przetransportowani do szpitala. Teraz ich życiu nie zagraża już niebezpieczeństwo.

To dzięki reakcji 16-letniego Seweryna i Pana Grzegorza życie matki i jej syna zostało uratowane. Do tego zdarzenia doszło 15 lipca 2025 roku przy zbiorniku wodnym w Koniecpolu.

Z ustaleń policjantów z Koniecpola wynika, że jeszcze przed rozpoczęciem pracy ratowników, około godziny 9.45, 34-letnia kobieta razem z 14-letnim synem i jego 16-letnim kolegą odpoczywała przy zbiorniku wodnym. W pewnym momencie zauważyła, że jej syn skoczył z pomostu do wody i zaczął tonąć. Ruszyła za nim do wody, aby udzielić dziecku pomocy - jednak sama po chwili zaczęła tonąć. Na szczęście 16-letni Seweryn będąc świadkiem zdarzenia, zachował opanowanie i zaczął głośno krzyczeć o pomoc.

W oddali wołanie dziecka usłyszał wędkarz, który bez wahania ruszył na pomoc. Okazało się, że pod wodą znajdują się dwie osoby. Nie tracąc ani chwili, mężczyzna od razu podjął działania i wyciągnął z wody dwie nieprzytomne osoby. To matka i jej syn. Do czasu przybycia na miejsce służb ratunkowych Pan Grzegorz nieprzerwanie udzielał im pierwszej pomocy. Na szczęście ich funkcje życiowe zostały przywrócone. Oboje w stanie ciężkim trafili do szpitala. Dzisiaj ich życiu nie zagraża już niebezpieczeństwo.

W Domu Kultury w Koniecpolu Burmistrz Miasta i Gminy Koniecpol - Ryszard Suliga zainicjował spotkanie, które było okazją do złożenia podziękowań dwóm bohaterom: Panu Grzegorzowi i 16-letniemu Sewerynowi. Oprócz przedstawicieli władz miasta był obecny Zastępca Komendanta Komendy Miejskiej Policji w Koniecpolu - podkomisarz Bogdan Wiśniewski, który w imieniu I Zastępcy Komendanta Miejskiej Policji w Częstochowie nadkomisarza Rafała Drewniaka, przekazał podziękowania za ich reakcję i opanowanie w tak trudnej, stresującej i nietypowej sytuacji.

Komendant Wiśniewski wraz z Burmistrzem



Suligę i strażakami zgodnie podkreślili, że postawa 16-latkę oraz Pana Grzegorza jest godna naśladowania. To dzięki nim życie matki i jej dziecka zostało ocalone.

Materiały KMP w Częstochowie

Nauka

Po misji odbieram od astronauty dozymetr

Z dr Anną Fogtman – częstochowianką zatrudnioną w Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA), pracującą m.in. przy misji IGNIS z udziałem Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego – rozmawiamy o jej specjalności naukowej, kulturze pracy w ESA, przewagach Europy nad USA, powrotach do Częstochowy i paru innych sprawach. Dr Anna Fogtman była także kilka lat temu uczestniczką miejskiego projektu „Twarze przyszłości”, przybliżającego sylwetki młodych, związanych z Częstochową osób odnoszących sukcesy w najrozmaitszych dziedzinach.

Marcin Breczko: Pracuje Pani w ESA w obszarze medycyny kosmicznej, specjalizuje się Pani w ochronie radiologicznej kosmonautów, ale też np. zajmuje się szacowaniem ryzyka zdrowotnego uczestników misji kosmicznych. Czy brała Pani udział w analizach stanu organizmu Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego po jego lądowaniu na Ziemi? Co może nam Pani powiedzieć o tej procedurze?

Dr Anna Fogtman: Bezpośrednim monitorowaniem stanu zdrowia astronautów zajmują się lekarze i lekarki. W ramach programu Międzynarodowej Stacji Kosmicznej zespół medyczny, złożony z przedstawicieli wszystkich partnerskich agencji kosmicznych, uzgodnił zestaw badań, przez które astronauta musi przejść przed misją, w jej trakcie oraz po powrocie na Ziemię. W stanie nieważkości dochodzi do przemieszczenia płynów z dolnych do górnych partii ciała, co w konsekwencji wpływa na różne układy organizmu. Zmiany te są monitorowane już od pierwszych godzin po lądowaniu, a długość rekonwalescencji zależy od czasu spędzonego w kosmosie – od kilku dni do kilku tygodni.

Celem rekonwalescencji jest odwrócenie fizjologicznych skutków przebywania w stanie nieważkości. Proces ten koncentruje się m.in. na zaburzeniach błędnika, nietolerancji ortostatycznej (czyli pojawiających się po zmianie

pozycji zawrotach głowy, osłabieniu lub omdleniu wynikających z problemów z regulacją ciśnienia krwi), zmianach w kręgosłupie czy osłabieniu elastyczności i mobilności ciała.

W rekonwalescencję zaangażowani są doświadczeni fizjoterapeuci oraz naukowcy specjalizujący się w medycynie sportowej. Stopniowo obciąża się te układy, które zostały osłabione w trakcie misji, aby przywrócić ich sprawność do poziomu sprzed lotu. Wykorzystuje się m.in. trening stabilności wzroku, propriocepcję (czucie głębokie – zdolność wyczuwania położenia własnych kończyn bez patrzenia na nie) oraz inne ćwiczenia somatosensoryczne, które stymulują zmysły odpowiedzialne za czucie ciała, równowagę, koordynację i kontrolę ruchów.

Celem tych ćwiczeń jest „nauczenie” mózgu ponownego, prawidłowego odczytywania sygnałów z ciała. Równolegle prowadzi się trening obciążeniowy, który ma za zadanie odbudowę masy mięśniowej i gęstości kości, utraconych podczas pobytu w stanie nieważkości – w kosmosie nie używamy nóg do chodzenia, więc mięśnie zanikają, a z kości ubywa minerałów. Po powrocie może to prowadzić do kontuzji, takich jak nadciągnięcia, uszkodzenia ścięgien, a nawet złamania, które obserwowano nawet do 12 miesięcy po lądowaniu.

Cały proces jest ściśle monitorowany, a obciążenia treningowe są indywidualnie dopasowywane do możliwości i stanu zdrowia danej osoby.

M.B.: W sieci można znaleźć kilka obszernych materiałów na temat Pani zainteresowań badawczych. A my chcielibyśmy zapytać, co zrobiło bądź wciąż robi na Pani największe wrażenie jeśli chodzi o realia pracy w Europejskiej Agencji Kosmicznej? Czy to jakiś ogromny przeskok jakościowy – bądź ogromna różnica w kulturze pracy – w porównaniu do polskiego środowiska naukowego?

A.F.: Po prawie ośmiu latach pracy w ESA niewiele rzeczy potrafi mnie już zaskoczyć. Niemniej jednak, codzienna

współpraca z koleżankami i kolegami z NASA nieustannie uświadamia mi, że Europa nie ma się czego wstydzić przed swoimi amerykańskimi, kanadyjskimi, japońskimi czy rosyjskimi partnerami. Często patrzymy na legendarną NASA przez „różowe okulary”, podczas gdy źródło nowoczesności, innowacyjności, różnorodności i ogromnego potencjału intelektualnego znajduje się tutaj – w Europie, w krajach członkowskich ESA, w tym również w Polsce. Z całym szacunkiem do doświadczenia i przywództwa NASA na arenie międzynarodowej, jest to organizacja raczej konserwatywna i silnie hierarchiczna, w której wciąż brakuje różnorodności – zwłaszcza kobiet – i stabilności zatrudnienia. Brak tej stabilności powoduje zakłócenia w ciągłości przekazywania wiedzy, ponieważ zespoły ekspertów często się zmieniają.

Praca w ESA otworzyła mi oczy na to, jak ważne są wartości europejskie: różnorodność, otwartość, stabilność oraz darmowa edukacja. Dziewczyna z Częstochowy, z niezamężnej rodziny, nie miałaby w USA szans na zdobycie wykształcenia, które otworzyło mi drzwi do kariery w agencji kosmicznej. W Europie – dzięki dostępności uczelni publicznych – mam dziś zaszczyt pracować z ludźmi, którzy mogli studiować tyle, ile było trzeba, by zdobyć niezbędną wiedzę, a nie tylko tyle, na ile było ich stać. To sprawia, że są bardziej spełnieni, a ich praca – wyższej jakości.

Ogromnie cenię również szacunek dla życia prywatnego i równowagi między pracą a odpoczynkiem – w ESA to jeden z priorytetów. Choć często pracujemy w niestandardowych godzinach (ze względu na strefy czasowe naszych międzynarodowych partnerów), to nikt nie rozlicza nas z „godzin przy biurku”. Liczy się efekt – zaufanie do ludzi, że dowiozą projekt w terminie. W ESA nie „prosi się” o urlop – wystarczy poinformować, kiedy się go planuje, i zadbać o to, by zadania zostały zabezpieczone.

To fundamentalna różnica, jaką dostrzegam pomiędzy europejskimi a polskimi instytucjami. Wciąż słyszę od

bardzo dobrze wykształconych i doświadczonych kolegów i koleżanek z Polski, że „nie dostali zgody na urlop”. Moim zdaniem to przejaw braku zaufania i stylu zarządzania, który hamuje rozwój.

Drugą ogromną różnicą jest właśnie wspomniana wcześniej różnorodność. Jej brak był dla mnie jednym z powodów, by szukać pracy za granicą. Mówię tu nie tylko o dyskryminacji ze względu na płeć, z którą ja i moje koleżanki spotykałyśmy się w niemal każdej instytucji w Polsce, ale także o braku kontaktu z osobami z innych kultur, od których można się uczyć. Widzę jednak, że pod tym względem Polska się zmienia – kibicuję instytucjom naukowym w walce z nierównościami, bo tylko różnorodność i otwartość pozwalają poszerzać horyzonty i prowadzić do rzeczywistego postępu.

M.B.: W jakie przedsięwzięcia teraz – po powrocie Sławosza Uznańskiego-Wisniewskiego na Ziemię – będzie Pani przede wszystkim zaangażowana?

A.F.: Odpowiadam za ochronę radiologiczną astronautek i astronautów, którzy w trakcie misji kosmicznych są narażeni na podwyższone dawki promieniowania – mogące prowadzić m.in. do zaćmy czy rozwoju nowotworów. O ile lekarze badają kliniczny stan zdrowia astronautów po misji, moja praca polega na przewidywaniu ryzyka wystąpienia tych chorób i ich zapobieganiu.

Po każdej misji kosmicznej odbieram od astronauty osobiste urządzenie mierzące poziom promieniowania – dozymetr – który noszony jest przy ciele od momentu startu rakiety aż do lądowania na Ziemi. Odczytanie i analiza tych danych to proces złożony i czasochłonny, ponieważ dozymetry stosowane w kosmosie są znacznie bardziej zaawansowane niż te używane na Ziemi. Wymaga to pracy zespołowej i ścisłej współpracy z zewnętrznymi instytucjami naukowymi.

Zgromadzone dane są traktowane jako wrażliwe dane medyczne i podlegają specjalnej ochronie. Moim obowiązkiem jest prowadzenie bazy danych radiacyjnych wszystkich astronautów i zapewnienie im odpowiedniego poziomu ochrony. Na podstawie uzyskanych informacji analizuję ekspozycję na promieniowanie i porównuję ją z wcześniejszymi misjami, by oszacować indywidualne ryzyko zdrowotne. Taka analiza ma realny wpływ na decyzję o tym, czy dana osoba może uczestniczyć w kolejnej misji i jak długo może ona trwać. Na tej podstawie przygotowuję raport z rekomendacjami, który trafia zarówno do samego astronauty, jak i do szefa medycyny kosmicznej ESA – odpowiedzialnego za gotowość zdrowotną całego korpusu astronautów.

W tej chwili jesteśmy w trakcie pozyskiwania danych z dozymetru, który Sławosz miał przy sobie podczas misji IGNIS. Gdy tylko będą gotowe, spotkam się z nim osobiście, aby przedstawić wyniki i porozmawiać o ewentualnych konsekwencjach zdrowotnych oraz możliwych środkach zapobiegawczych. Ze względu na wrażliwość i poufność tych danych, takie rozmowy zawsze odbywają się twarzą w twarz.

To jednak nie oznacza, że nie miałam jeszcze okazji porozmawiać ze Sławoszem – cały zespół medyczny, w tym również ja, spotkaliśmy się z nim już w pierwszym tygodniu po powrocie na Ziemię. Celem było zebranie jego opinii na temat procedur medycznych, które przeszedł na wszystkich etapach misji – od przygotowań, przez lot, aż po rekonwalescencję. Tego typu spotkania organizowane są zawsze niezwłocznie po zakończeniu misji, by jak najlepiej wykorzystać świeże doświadczenia astronauty do usprawnienia naszych procesów i protokołów.

M.B.: Do europejskiej astronautyki trafiła Pani zrządzeniem losu. Przeszła Pani oczywiście sito kwalifikacji, ale sam kierunek obrała dość przypadkowo. Czy wyobraża sobie Pani dzisiaj jakieś miejsce dla siebie poza medycyną kosmiczną? Czym jeszcze mogłaby bądź chciałaby Pani się zajmować?

A.F.: Nie nazwałabym tego przypadkiem, ale faktycznie – nie planowałam wcześniej specjalizować się w ochronie

radiologicznej astronautów. Zawsze ciągnęło mnie jednak w stronę praktycznego wykorzystania nauki – pokazywania, że może ona realnie rozwiązywać problemy codziennego życia. W biomedycynie nie jest to łatwe, bo biologia komórki jest bardzo skomplikowana, a opracowanie np. nowej szczepionki wymaga lat pracy i zrozumienia tysięcy procesów na poziomie molekularnym.

Miałam szczęście pracować w zespole prof. Marty Kobłowskiej w Polskiej Akademii Nauk i na Uniwersytecie Warszawskim. Realizowaliśmy tam wiele interdyscyplinarnych projektów badawczych – od współpracy z firmami farmaceutycznymi po inne uczelnie i instytucje, odpowiadając na takie pytania, jak: jakie cechy genetyczne decydują o skuteczności psów policyjnych, czy krew pępowinowa ma „płeć” matki czy dziecka, jaka jest toksyczna dawka i skuteczność nowego leku na obniżenie poziomu cholesterolu albo czy popularny suplement diety ma realne właściwości lecznicze. Jeden z projektów – realizowany wspólnie z Uniwersytetem Medycznym w Olsztynie – doprowadził nawet do opatentowania testu diagnostycznego na insulinooporność.

Dzięki tym doświadczeniom nauczyłam się swobodnie poruszać między biologią, fizyką, medycyną i matematyką – i właśnie ta interdyscyplinarność otworzyła mi drzwi do ESA. Ochrona radiologiczna to obszar, gdzie fizyka jądrowa, biologia i medycyna łączą się w jedno, a ich wspólnym językiem jest matematyka.

Z tej perspektywy widzę, że moje kompetencje są dość uniwersalne – mogłabym pracować w innych branżach, pod warunkiem, że w centrum zainteresowania wciąż byłby człowiek. Widzę siebie np. w przemyśle lotniczym, medycznym lub farmaceutycznym. Doświadczenie pracy w dużej organizacji międzynarodowej z silną współpracą z instytucjami z całej Europy przygotowało mnie również do pracy np. w Komisji Europejskiej czy Europejskim Urzędzie Patentowym. Z kolei moje doświadczenie operacyjne byłoby przydatne w organizacjach takich jak NATO – i muszę przyznać, że czasem o takiej zmianie myślę. Ale im więcej uczę się o promieniowaniu kosmicznym, tym bardziej ten temat mnie fascynuje. Włożyłam wiele pracy w rozwój tej dziedziny, zarówno od strony naukowej, jak i operacyjnej, w ESA – i na razie nie planuję zmiany.

Obecnie kieruję się w stronę zarządzania projektami i programami. W ciągu kilku najbliższych lat chciałabym przekazać codzienne obowiązki operacyjne swojemu zespołowi i sama zająć się strategią działań ESA.

M.B.: Kilka lat temu w nagraniu dla naszego miejskiego projektu „Twarze przyszłości” wspominała Pani o swoich częstochowskich nauczycielkach, dzięki którym m.in. zafascynowała się Pani nauką. Czy w swojej obecnej pracy ma Pani jakichś mistrzów, mentorów, ludzi, których podziwia Pani za kompetencje, naukową dociekliwość? Może też są to kobiety?

A.F.: Niestety, Europejska Agencja Kosmiczna nadal ma wiele do zrobienia, jeśli chodzi o obecność kobiet – szczególnie na stanowiskach decyzyjnych. Choć świadomość tego problemu rośnie, kobiety w ESA wciąż mają trudniejszą drogę awansu niż mężczyźni. Dlatego nie znalazłam w Agencji kobiety, którą mogłabym nazwać swoją mentorką – bo tych kobiet „ponad” mną jest po prostu bardzo niewiele.

Mentorem, który odegrał ważną rolę w moim rozwoju, jest Frank De Winne – były astronauta ESA, pierwszy Europejczyk w roli dowódcy Międzynarodowej Stacji Kosmicznej i były szef Europejskiego Centrum Astronautów. To człowiek o ogromnym dorobku, a jednocześnie ktoś, kto ma zawsze otwarte drzwi – bez względu na to, jak bardzo jest zajęty. Dzięki niemu nauczyłam się poruszać w złożonej strukturze ESA i podejmować trafne decyzje w sytuacjach, gdy mamy tylko fragmentaryczne informacje. Rozmowa z Frankiem – o pracy czy życiu – to zawsze przyjemność.

Natomiast osobą, która miała na mnie największy wpływ,

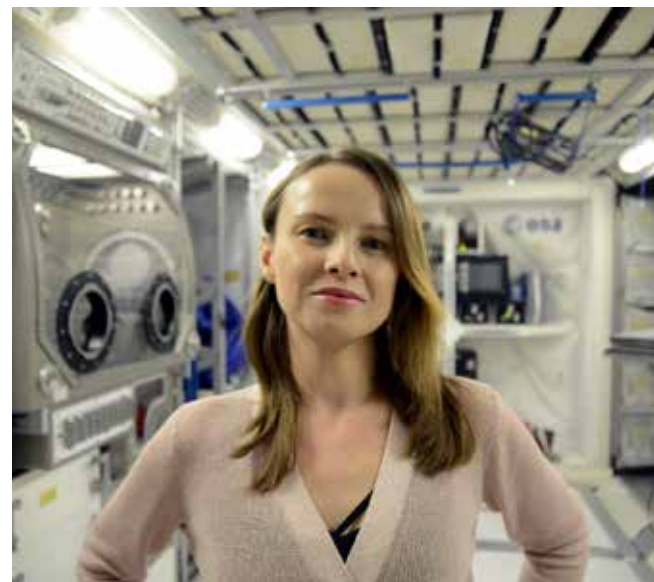
jest prof. Marta Kobłowska. To od niej nauczyłam się najwięcej – i to ona wspierała mnie najbardziej. Mimo że nie pracujemy już razem, wciąż jesteśmy w kontakcie i wiem, że mogę na nią liczyć. To ona nauczyła mnie wychodzić poza schematy i – co najważniejsze – ufać ludziom. Jej bezpośredni, inkluzywny styl zarządzania uważam za wzór, którym powinny kierować się wszystkie instytucje. Formalnie odeszłam z jej zespołu osiem lat temu, ale emocjonalnie wciąż czuję się jego częścią – i myślę, że tak już pozostanie.

M.B.: Mówiąc o sobie na potrzeby naszego miejskiego projektu, wyznała Pani: „czasem, kiedy akurat nikt ze znajomych nie jest dostępny, specjalnie zatrzymuję się w Alejach tylko po to, żeby się po nich przejść.” Czy nadal tak jest? A w Alejach rozgląda się Pani wokół siebie czy raczej wpatruje się w niebo?

A.F.: Za każdym razem! Choć nie bywam w Częstochowie tak często, jak bym chciała, aktywnie szukam okazji, by odwiedzić moje rodzinne miasto. A jeśli już tam jestem, Aleje są obowiązkowym przystankiem. Szukam też „swoich” nowych miejsc – Częstochowa bardzo się zmieniła od czasu, kiedy ją opuszczałam, i sprawia mi wielką radość odkrywanie jej na nowo. Wtedy naprawdę mam oczy szeroko otwarte – na otoczenie i na ludzi. Zamiast patrzenia w niebo rozglądam się wokół siebie. Jestem bardzo ciekawa nowej Częstochowy i jej mieszkańców. I już nie mogę się doczekać kolejnej wizyty.

Dr Anna Fogtman wychowywała się w częstochowskiej dzielnicy Północ. Ukończyła częstochowskie IX LO im. C. K. Norwida. Studiowała biotechnologię i biologię molekularną na Uniwersytetach Wrocławskim i Warszawskim. Pracowała na Wydziale Biologii UW i w Interdyscyplinarnym Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego w Warszawie. W Instytucie Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk, w którym zrobiła doktorat, badała wpływ zmieniających się czynników środowiskowych na komórkowe sieci genetyczne.

Pracę związaną z lotami załogowymi w kosmos rozpoczęła jesienią 2017 roku, kiedy dołączyła do Zespołu Medycyny Kosmicznej Europejskiego Centrum Astronautów Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA). Jako Crew Exploration Scientist do grudnia 2023 zajmowała się opracowywaniem strategii ochrony zdrowia astronautek i astronautów oraz koordynacją badań naukowych. Obecnie pracuje na stanowisku Radiation Protection Operations Lead, przewodnicząc operacjom ochrony radiologicznej zarówno na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, jak i w planowanych misjach księżycowych. Jest współautorką ponad 30 publikacji naukowych oraz dwóch zgłoszeń patentowych, także spoza ścisłego obszaru medycyny kosmicznej – w tym testu diagnostycznego dla pacjentów zagrożonych insulinoopornością.



na zdjęciu dr Anna Fogtman (z archiwum prywatnego)

Bądź eko

Sprzątanie świata – działanie społeczne czy strata czasu?

Akcje typu „sprzątanie świata” organizowane są co roku zazwyczaj przez młodych aktywistów, ekologów czy wolontariuszy. Worki pełne przeróżnych, często dziwnych śmieci to obraz z jakim zmagają się uczestnicy takich przedsięwzięć, w tym mieszkańcy naszego miasta.

Często zadajemy sobie pytanie – Dlaczego mam sprzątać po kimś? Dlaczego on sam tego nie pozbiera? Czy takie działania naprawdę mają sens? Wiele osób zaczyna w to wątpić, jednak sprawa nie do końca jest jasna.

Jako student Politechniki Częstochowskiej na Wydziale Infrastruktury i Środowiska mam za sobą wiele tego typu akcji, które organizowałem lub współorganizowałem z Grupą Elanex czy Fundacją Rething i wiem, jak niektórzy potrafią podejść do takich spraw. Takie akcje mają przede wszystkim wymiar edukacyjny, lecz także uczą szacunku zarówno do planety, jak i do drugiej osoby, bo przecież dlaczego ktoś ma sprzątać po nas, skoro możemy zrobić to sami???

Za nami wiele akcji „sprzątania świata”. Ostatnią z nich było sprzątanie terenu wzdłuż dawnego toru kolejowego pod wiaduktem Wojska Polskiego. Na organizowanych przeze mnie akcjach sortujemy odpady u źródła, aby pokazać, że segregacja ma sens. Udało nam się wtedy zebrać 500 kg samego szkła, 1200 kg odpadów zmieszanych, kilka worków z tworzywami sztucznymi oraz 7 opon samochodowych. Co ciekawego znaleźliśmy oprócz tego? Meblistę, worki z przeterminowanymi lekarami, płyty winylowe, ubikacje czy wiele innych. Można by długo wymieniać.

Inną akcją dość głośno rozpowszechnioną była „Operacja Czysta Kucelinka”, w ramach której sprzątaliśmy brzegi rzeki oraz obszary położone w jej pobliżu. Wzięli w niej udział także czasowo urzędujący tutaj obywatele krajów południowej Afryki oraz studenci z kół naukowych PCZ, EnviBioTeam, GeneInUse, Eko Praktyczni. Jak zwykle udało nam się zebrać dużą ilość odpadów zalegających tutaj od niepamiętnych czasów. Pamiętam, że wtedy pobiliśmy rekord selektywnie zebranego szkła, było to aż 1300 kg.

Tych akcji wcale by jednak być nie musiało, gdyby ludzie w poprawny sposób wyrzucali śmieci i poddawali je segregacji. Na terenie naszego miasta można to zrobić w bardzo prosty sposób - wystarczy tylko chcieć. Pozbywanie się odpadów w niewłaściwy sposób niesie ze sobą negatywne konsekwencje, zarówno dla środowiska jak i dla nas samych, a przecież nikt z nas nie chce żyć wokół sterty śmieci.

Raz na kwartał po ulicach naszego miasta porusza się tzw. MPZOP, czyli Mobilny Punkt Zbierania Odpadów Problemowych, gdzie można oddać np. lekarstwa, chemikalia, farby, lakiery i rozpuszczalniki, przeterminowane kosmetyki oraz wiele innych – oddając pozbywamy się problemu, a zbiórka jest bezpłatna, organizowana przez Centrum Usług Komunalnych.

Drobny sprzęt elektryczny i elektroniczny możemy także wrzucić do specjalnych „niebieskich kon-



tenerów” ustawionych w 16 lokalizacjach na terenie naszego miasta. Średnica odpadu nie może jednak przekraczać 50 cm. Bez problemu pozbędziemy się kabli, baterii, żarówek, laptopów, monitorów itp.

Na terenie siedziby Centrum Usług Komunalnych przy al. Wolności 30 znajduje się również specjalistyczny kontener na przeterminowane lekarstwa, igły, strzykawki. Nie wrzucamy ich do ubikacji czy lasu, tylko przywieźmy tutaj i wrzucmy do odpowiedniej przegrody. Drugi taki pojemnik zlokalizowany jest przy Urzędzie Miasta tj. przy ul. Waszyngtona 5.

Tekstylia? To również nie jest odpad zmieszany! Jeśli mamy ich nadmiar zadzwońmy do firmy STALA GROUP, która od jakiegoś czasu świadczy bezpłatną usługę odbioru tekstyliów z terenu Częstochowy. Wystarczy odebrać od nich specjalny worek, wypełnić go i umówić się na odbiór. Dodatkowo firma ta odbiera wielkogabarytowy sprzęt elektryczny i elektroniczny.

Chcemy oddać kilka frakcji odpadów jednocześnie? Wystarczy zawieźć je do jednego z najnowocześniejszych Punktów Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych tzw. SPSZOK-u w regionie. Jest to taki punkt, gdzie możemy oddać prawie wszystkie zalegające nam odpady. Taki punkt znajduje się w Sobuczynie przy ulicy Konwaliowej 1 i jest czynny od poniedziałku do piątku od 8:00 do 18:00 oraz w soboty od 10:00 do 15:00.

Jak widać sposobów na utylizację odpadów jest mnóstwo. Firmy same podają nam pomocną dłoń, wystarczą tylko dobre chęci i odrobina czasu. Segregacja odpadów - wbrew pozorom - naprawdę nie jest trudna. Nie wrzucamy odpadów, gdzie popadnie, jeśli widzimy leżący paperek podniemy go i wrzucmy do kosza. Szanujmy siebie oraz świat!

*Brunon Hadaś, student kierunku Inżynieria środowiska na Wydziale Infrastruktury i Środowiska Politechniki Częstochowskiej
fot: Brunon Hadaś*



Częstochowski Senior

„Kawiarenka dla seniora” znowu zaprasza



Ruszyła 15. edycja akcji integrującej środowisko senioralne dzięki współpracy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej z lokalnymi przedsiębiorcami z branży gastronomicznej.

Dzięki „Kawiarence dla seniora” mieszkające w naszym mieście osoby powyżej 60. roku życia mogą kupić kawę lub herbatę za symboliczne 2 zł w wybranych kawiarniach i restauracjach. Wysokość dochodu seniorek i seniorów nie ma znaczenia. Chodzi tu bowiem o ich aktywizację i umożliwienie im pełniejszego udziału w życiu towarzyskim.

Aby wziąć udział w akcji trzeba wcześniej pobrać kupon do wybranego lokalu – to niezbędne m.in. z przyczyn organizacyjnych i ograniczonej liczby miejsc w lokalach. Kuponów są wydawane w Biurze Obsługi Seniora przy ul. Śląskiej 3/5 – w każdy poniedziałek w godz. 10.00 – 13.00.

Akcję zainaugurowano w Gospodzie Żłoty Garniec – jednym z lokali biorących udział w akcji. Dla restauratorów zaangażowanych w poprzednią edycję przygotowano podziękowania, natomiast właściciele lokali, którzy zgłosili się do udziału w tegorocznej odsłonie, otrzymają wyróżnienia „Miejsce Przyjazne Seniorom”.

– Bardzo serdecznie dziękuję tym przedsiębiorcom, którzy zdecydowali się przyłączyć do akcji – mówił podczas piątkowego spotkania prezydent Krzysztof Matyjaszczyk. – Jestem przekonany, że obie strony będą zadowolone z udziału w „Kawiarence dla Seniora”. Seniorzy dlatego, że zostaną ugoszczeni i spędzą aktywnie czas, a restauratorzy z tego powodu, że seniorzy staną się ich swoistymi ambasadorami i będą przekazywać dalej informację, jak przyjazne i pełne smaku miejsca mogli odwiedzić dzięki akcji.

W tym roku seniorzy i seniorzy mogą się wybrać do 9 częstochowskich kawiarni i restauracji. Oto one:

- Restauracja Torra, ul. Raławicka 2
- Restauracja A Nóż Widelec, aleja NMP 50
- Gospoda Żłoty Garniec, ul. Iglasta 8
- Kawiarnia Caffè Del Corso, aleja NMP 59
- Pizzeria Italia Desiderio, ul. Wały Generała Józefa Dwernickiego 11 lokal 16-21
- Restauracja Pod Ratuszem, aleja NMP 45
- Restauracja Topolino, aleja NMP 67 lok. 2
- Restauracja Aleja 57, aleja NMP 57
- Biblical Gardens Willa Biblijne Ogrody Gospodarstwo Agroturystyczne, ul. Heraklesa 52

Wszelkie informacje na temat „Kawiarenki dla Seniora” można uzyskać u koordynatora akcji – czyli w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, w Sekcji ds. Projektów i Współpracy Międzysektorowej, przy ul. Feliksa Nowowiejskiego 10/12 lub pod nr tel. 34 322 40 79.

„Kawiarenka dla seniora” powraca w Częstochowie od 2008 roku – z przerwą w okresie lockdownu. Co roku cieszy się powodzeniem – w zeszłym roku



średnio w każdym tygodniu wydawano od 60 do 150 kuponów. Podczas całej edycji wydano ich w sumie niemal 4 tys.

w galerii zdjęć: spotkanie inaugurujące tegoroczną akcję 25 lipca 2025
(fot. Łukasz Kolewiński)

Sport

Mariusz Staszewski o kluczowej fazie sezonu: Chcemy to już mieć za sobą!

Mariusz Staszewski i jego zielone buty - to połączenie oznacza sukces drużyny KRONO-PLAST Włókniarza Częstochowa, która w końcu, po wielu tygodniach może występować w pełnym składzie. Urazy eliminujące z jazdy na kilka meczów dwóch podstawowych zawodników sprawiły, że drużyna Lwów musi walczyć o utrzymanie w PGE Ekstralidze. To stanie się faktem już 31 sierpnia, jeśli Włókniarz pokona w dwumeczu gorzowską Stal. - Taki jest plan. Chcemy ten stres już mieć za sobą - mówi trener KRONO-PLAST Włókniarza, Mariusz Staszewski.

Mariusz, z Włókniarzem miałeś do czynienia już jako zawodnik, teraz jesteś trenerem naszej drużyny. Jak wrażenia, odczucia? Ile się pozmieniało?

Mariusz Staszewski: Zmieniło się wszystko przez te ćwierć wieku. Z pracy we Włókniarzu jestem zadowolony, ale nie z wyniku. Poza tym czuje się w Częstochowie naprawdę dobrze i nie ma żadnych problemów.

Nowa, dwuletnia umowa, na którą się zdecydowałeś, chyba najlepiej świadczy o tym, że widzisz we Włókniarzu perspektywę na dłużej.

Myszę, że tak. Dogadujemy się w klubie. Otrzymałem propozycję przedłużenia kontraktu i od razu zgodziłem się na dwa następne lata. Mam nadzieję, że wszyscy z tego tytułu będziemy zadowoleni.

W przestrzeni medialnej panuje przekonanie, że prezes lubi wtrącać się w prowadzenie drużyny. Jak to wygląda z twojej perspektywy?

Okazało się, że to faktycznie są jedynie plotki. Jeśli chodzi o stronę sportową, mam totalnie wolną rękę, a przy tym wsparcie ze strony władz klubu.

Wspomniałeś już o wyniku, że nie jesteś z niego zadowolony. Rozumiem, że spokojny byłbyś jedynie w momencie zajęcia miejsca w pierwszej czwórce.

Dokładnie, tak jak mówiłem to przed sezonem, choć wielu się z tego trochę podśmiewało. Pierwsza połowa rozgrywek, zwłaszcza do momentu kontuzji pokazała jednak, że to było naprawdę realne. Sądzę, że gdyby nie kontuzja Jasona, a później ten wyścig w Rybniku to byśmy co poniektórych zdziwili. Niestety, sezon ułożył się pechowo. Jedziemy albo poobijani albo w niepełnym składzie, bez liderów. Trudno w takiej sytuacji o dobry wynik. To już jednak przeszłość i skupiamy się na tym, co najważniejsze, czyli play-downach.

Na pewno nie było łatwo w meczach, gdy brakowało Piotra i Madsa...

I Jasona.

Jak sobie radziłeś z tym, by to wszystko poukładać? Przed każdym spotkaniem był na nie plan?

Siedziałem i „rysowałem” jak wykorzystać np. zastępstwo zawodnika w danym meczu, czy jak mogą układać się możliwości rezerw taktycznych w poszczególnych wyścigach. Wszystko po to, by przy absencji naszych podstawowych zawodników wykreślić z zespołu maksimum i jak najmocniej „schować” nasze braki. To było jednak strasznie trudne jechać w pięciu kolejkach bez lidera i czwartego zawodnika w drużynie. Myszę, że każda drużyna z takimi osłabieniami by sobie nie poradziła.

Poza tymi kontuzjami, jest niedosyt w przypadku któregoś meczu? Od razu nasuwa mi się na myśl spotkanie w Toruniu...

Gdzie zabrakło nam naprawdę niewiele.

A może Wrocław i próba przywiezienia punktu bonusowego?

We Wrocławiu wiedzieliśmy, jak bardzo jesteśmy osłabieni, choć Sparta nie miała wtedy najlepszego dnia. Jestem skłonny zaryzykować stwierdzenie, że w pełnym składzie byliśmy w stanie zaważczyć nawet o pełną pulę. Tak jak mówiliśmy, szkoda spotkania w Toruniu, jednak podkreślam - to przeszłość i nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem.

Na początku sezonu bardzo chwalono Franka Karczewskiego za udane występy. Wygrał Brązowy Kask, a w lidze pokazał się z dobrej strony choćby w meczu właśnie ze Stalą Gorzów czy z Falubazem Zielona Góra. Ostatnio jego forma gdzieś się zatraciła, a może to być jedna z kluczowych postaci w tym dwumeczu.

Franek jedzie dobry sezon i myszę, że mimo wszystko można na niego liczyć. Ostatnio rzeczywiście trochę się to posypało z winy sprzętowej, bo bardzo długo czekał na silniki z serwisu. Zawodnik jest w pełni formy, gdy głowa jest spokojna, a przy tych zawirowaniach związanych z opóźnieniami w dostarczeniu silników na pewno mu to nie pomogło. Cały czas jedzie jednak poprawnie i mam nadzieję, że wróci na odpowiednie tory, tak jak to wyglądało do połowy sezonu.

Piotr Pawlicki i Mads Hansen wracają po ciężkich kontuzjach. Czego twoim zdaniem można się po nich spodziewać?

Trudno powiedzieć. To naprawdę wrócenie z fusów. Niektórzy wracają, wsiadają na motocykl i punktują tak jak przed urazem, a inni potrzebują więcej czasu. Myszę, że mieli na tyle tej jazdy, że powinno być w miarę poprawnie zarówno z Piotrem, jak i z Madsem.

Podczas tej rozmowy cały czas przewija się temat kontuzji. Gdyby to wszystko zliczyć, to można złapać się za głowę. Szymon Ludwiczak, Alan Ciurzyński, Jason Doyle, Piotr Pawlicki, Mads Hansen, ostatnio Bartosz Śmigielski...

Jako trener czegoś takiego w zespole, który prowadzi-



łem jeszcze nie miałem. Nie aż tak. Bywało, że gdy jeden wracał po kontuzji, to drugi „łapał” uraz, ale w miarę wzajemnie się to wypełniało. Mam już tylko nadzieję, że wyczerpaliśmy limit pecha na kilka następnych sezonów.

Wiktor Lampart na początku sezonu wyglądał dość obiecująco.

To prawda. Niestety Wiktor zgubił swój najmocniejszy atut, czyli start. Cały czas robimy wszystko, aby to wróciło. W zawodach U24 wygląda to przyzwoicie, więc może na lidze trochę się „spina”. Trudno to jednoznacznie zdiagnozować. Pozostaje mi liczyć na to, że pojedzie poprawnie, bo rywal jest w jego zasięgu. Jesteśmy na swoim torze, więc wierzę, że pokaże się z dobrej strony.

Wiem, że jesteś przesądny, więc żadna deklaracja co do końcowego wyniku dwumeczu ze Stalą Gorzów z twojej strony nie padnie.

(śmiech) Jestem przesądny i mogę powiedzieć jedynie tyle, że pojedziemy o jak najlepszy rezultat.

A propos tych przesądów. Które z nich możesz zdradzić kibicom? Wiem, że na mecz ligowy koniecznie musisz założyć zielone buty.

Tak, w tym roku są zielone, bo z początku sezonu testowane były różne kolory. Czerwone, czarne, pomarańczowe i białe szczęścia nie przyniosły. Dopiero zielone przypasowały. Można się trochę z tego śmiać czy żartować, ale z tymi przesądami miałem tak od zawsze. Już jak byłem zawodnikiem to miałem swoje „szczęśliwe” rękawiczki albo zakładałem buty zawsze zaczynając od tej samej nogi. To było konieczne! Tak mi już zostało.

Miejmy więc nadzieję, że zielone obuwie przyniesie szczęście i dwumeczem z gorzowską Stalą zakończymy sezon, tym samym zapewniając sobie pewne miejsce w PGE Ekstralidze na przyszły rok.

Taki jest plan. Chcielibyśmy po tym dwumeczu mieć już za sobą ten stres i móc spokojnie szykować drużynę na przyszłoroczne rozgrywki.

Materiały KRONO-PLAST Włókniarz Częstochowa

Fundacja Chrześcijańska „Adullam”

Trzeba pieczę objąć opieką



Swój tegoroczny Piknik Sąsiedzki „Przystanek Warta” fundacja Adullam poświęca pieczy zastępczej. Społeczeństwo mało o niej wie. Gorzej, że system pieczy – zdaniem ekspertów – upada. Czy uratuje go rządowy program naprawczy?

Pieczka zastępcza polega na tym, że specjalna rodzina lub placówka opiekuje się dzieckiem w czasie, gdy rodzice biologiczni nie mogą się nim zająć, a adopcja nie wchodzi w grę. Decyzję o tej formie opieki podejmuje sąd.

Jak pokazują badania, nie tylko społeczeństwo, ale nawet urzędy nie rozróżniają terminów: rodzic zastępczy i adopcyjny. Może dlatego, że o rodzicielstwie zastępczym w ogóle mało wiemy: nie jest promowane, szczególnie za pośrednictwem dużych, ogólnopolskich kampanii.

Do tego nie cieszy się szacunkiem. Społeczeństwo negatywnie ocenia osoby świadczące ten rodzaj opieki. Uznaje, że biorą pieniądze za nic, choć nie ma pojęcia, jakie to pieniądze. Do tego o rodzinach zastępczych głośno robi się wtedy, kiedy dojdzie do tragedii. Przykładem zdarzenie z czerwca: w Warszawie czteromiesięczny Oskar został odebrany matce zatrzymanej przez policję; przekazany do rodziny zastępczej, zmarł po czterech dniach. No i powszechny jest pogląd, że dzieci w rodzinach zastępczych pochodzą ze środowisk patologicznych, więc w przyszłości same też będą alkoholikami i przestępcami.

A jednak zgadzamy się jednocześnie, że zawód rodzica zastępczego jest trudny. Wymaga szczególnych predyspozycji i systemowego wsparcia, choćby zapewnionych szkoleń czy pomocy psychologa. Niestety, system ów jest przeciążony. Specjaliści twierdzą nawet, że pada. Przykład – brakuje rodzin zastępczych zawodowych. Chętni szybko rezygnują, wystarczy, że poznają warunki placowe.

Bariery rozwoju rodzicielstwa zastępczego

Wymieńmy najważniejsze: niewystarczające środki finansowe i wsparcie psychologiczne; praca przez całą dobę; brak opieki wytchnieniowej, urlopów i prestiżu zawodu; niezrozumienie dla funkcji rodzica zastępczego; permanentna społeczna kontrola; konieczność współpracy z różnymi instytucjami i rodzinami biologicznymi.

Ten ostatni punkt sprawia szczególne problemy. Z jednej strony, kontakty z rodziną biologiczną dziecka są kluczowe, bo do podstawowych zasad w systemie pieczy zastępczej należy reintegracja rodziny. Z drugiej, wielu biologicznych rodziców nawet nie próbuje utrzymywać kontaktów z dziećmi

umieszczonymi w pieczy. A ci, którzy zaniedbywali je i krzywdzili, nie planują zmiany postępowania. Nawet co piąty wychowanek instytucjonalnej pieczy zastępczej jest odrzucony emocjonalnie przez rodziców biologicznych, przez co jego powrót do nich staje się niemożliwy.

Jest i druga strona medalu. Tylko co dziesiąty opiekun zastępczy akceptuje wizyty rodziców biologicznych. Wielu z nich wręcz się ich boi. Tłumaczy: to osoby uzależnione, zaburzone, karane, które dokonywały aktów okrucieństwa; jak mamy z nimi rozmawiać, wpuścić je do domu? Rodzice biologiczni natomiast reprezentują tu postawę od rezerwy po nawet agresję. Rodzice zastępczy oceniają to następująco: „My już na dzień dobry jesteśmy dla nich wrogami”.

Słabych stron ciąg dalszy

Inna bolączka systemu - zbyt długo czeka się na umieszczenie w pieczy: nie ma miejsc w bezpiecznych domach i placówkach. Na koniec 2024 r. dotyczyło to 1126 dzieci, do końca marca 2025 roku liczba ta wzrosła do 1900. Szczególnie duży problem widać w przypadku dzieci z niepełnosprawnościami - dlatego, że liczba rodzin zastępczych zawodowych specjalistycznych jest za mała.

Co jeszcze? Dzieci poniżej 10. roku życia tylko w wyjątkowych sytuacjach mogą znaleźć się w pieczy instytucjonalnej. Niestety, w placówkach opiekuńczo-wychowawczych w 2022 roku mieliśmy 576 dzieci w wieku 0-3 lat i 902 dzieci w wieku 4-6 lat. Co do starszych, istnieją tylko dane szacunkowe, mówią o 8-10 proc. A zatem co piąty wychowanek pieczy instytucjonalnej nie powinien do niej trafić.

Następny minus - psychologowie dostępni dla dzieci i rodzin w pieczy to zwykle osoby zaraz po studiach. Ci z doświadczeniem nie chcą iść do pracy za proponowaną stawkę.

Kolejny problem - „dzieci placówkowe” stygmatyzuje się szkołach. Nauczyciele często nie wykazują zainteresowania nimi i ich sprawami. Mają też utrwalony stereotyp wychowanka jako dziecka trudnego.

Wśród innych słabych stron systemu pieczy zastępczej eksperci wymieniają:

- umieszczanie zbyt dużej liczby dzieci w rodzinach zastępczych zawodowych;
- niedoskonałe procedury ich przyjmowania;
- niewłaściwy dobór rodzin zastępczych spokrewnionych;

- umieszczanie w pogotowiach rodzinnych dzieci niedostosowanych społecznie;
- długie procedury sądowe i niezadowalającą współpracę na linii sąd rodzinny – instytucje pomocy społecznej;
- starzejącą się kadrę w zawodowej pieczy rodzinnej;

Ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej obowiązuje w Polsce od 2012 r. Zgodnie z nią, państwo ma obowiązek zapewnienia opieki dziecku, którym rodzice biologiczni nie mogą się zająć.

Rząd interweniuje

Bolączek jest tyle, że system koniecznie trzeba poprawić i wzmocnić. Zabrało się za to Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. 4 czerwca 2025 zaczęło prekonsultacje zmian. Co planuje?

- Bardziej stabilne zasady wynagradzania.
- Podwyżki wynagrodzeń. Minimalna płaca w rodzinie zastępczej zawodowej wynosi obecnie 4567 zł; ma wzrosnąć do 6160 zł. Wynagrodzenie w rodzinach specjalistycznych, rodzinnych domach dziecka i pogotowiu rodzinnym zostałyby podniesione do 7260 zł.
- Coroczną waloryzację wynagrodzeń i świadczeń.
- Dodatek stażowy dla rodzin zawodowych i niezawodowych.
- Zmniejszenie różnic między świadczeniami na dzieci w rodzinach spokrewnionych i niespokrewnionych.
- Deinstytucjonalizację pieczy zastępczej.
- Rodzina zastępcza będzie mogła samodzielnie decydować o leczeniu dziecka, bez czekania na zgodę rodzica biologicznego. Rodziny zastępcze dostaną pierwszeństwo w dostępie do świadczeń z zakresu ochrony zdrowia.
- Utworzenie Krajowego Funduszu Szkoleniowego, z którego Centra Pomocy Rodzinie będą mogły szkolić rodziny zastępcze.

Artykuł powstał na podstawie raportu „Rodzicielstwo zastępcze w Polsce” (wyd. Łódź 2024), danych GUS oraz danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej

Na koniec 2024 r. mieliśmy w Polsce:

- 0,9 tys. rodzinnych domów dziecka
- 36,5 tys. rodzin zastępczych: spokrewnionych - 63,6 proc., niezawodowych – 30,4 proc., zawodowych – 6,0 proc.

W pieczy zastępczej przebywało wówczas 77,3 tys. dzieci:

- 59,8 tys. w pieczy rodzinnej
- 17,5 tys. w instytucjonalnej pieczy zastępczej.

Od 2020 r. liczba dzieci w pieczy wzrosła o około 8 proc. W tym samym liczba rodzin zastępczych - o nieco ponad 1 proc.

Felieton

Moim zdaniem

„Gdy rozum śpi, budzą się demony”. Słynna grafika Francisca Goi symbolizuje utratę świadomości i racjonalnego myślenia, która „rodzi potwory”. To przestroga przed brakiem kontroli nad własnymi myślami i emocjami, co wiedzie ludzi na manowce i prowadzi do różnych logicznych myślowych absurdów i wydumanych teorii. Ten stan potrafi mieć fatalne skutki w życiu prywatnym, społecznym i politycznym. Aktualne? Bardzo.

Fałszywe opinie i informacje rozpowszechniane w mediach społecznościowych, bazujące na śrubowaniu negatywnych emocji, którym popularność „podbijają” niestety m.in. zarówno ruskie „boty”, jak i niektórzy politycy, są wysoko pozycjonowane przez algorytmy. To obecnie jeden z podstawowych problemów, a zarazem jedna z głównych porażek światowej sieci internetowej, która miała przecież sprawić, że mając szybszy dostęp do wiedzy, będziemy bardziej świadomi, wyedukowani i rozumni.

Trudno mi zrozumieć dlaczego dezinformacja i hejt ciągle radzą sobie w sieci, a zwłaszcza w „społecznościówkach” tak znakomicie. Z jednej strony to oczywiście вина działania algorytmów i braku sensownych systemowych zabezpieczeń poszczególnych platform, z drugiej - źródłem popularności postów i powszechności opinii, kreujących „odwróconą” rzeczywistość, są rzesze reagujących wyłącznie emocjonalnie, a nie racjonalnie odbiorców, którzy chętnie polubią i udostępnią każdą bzdurę i każdą podejrzaną bądź nawet z gruntu fałszywą tezę, jeżeli trafia w ich emocje czy utwierdza wyznawane już teorie.

Można więc łatwo np. wrzucić filmik sprzed lat i z jakiegoś odległego kraju, który ma niby pokazywać jakieś obecne i aktualne zagrożenie w Polsce - np. ze strony ludzi obcej

rasy czy kultury. Można uznawać atak rodaków z maczetami na lokal z kebabem za czyn patriotów broniących naszych granic, jednocześnie niby bojąc się maczet bliżej nieokreślonych „obcych”. Można z powodzeniem zbudować w sieci dużą społeczność „patriotów” oburzonych faktem, że Ukraińcy w polskim autobusie nie mówią między sobą po polsku, tylko po ukraińsku. Mam rozumieć, że Polacy pracujący w Anglii, Niemczech czy Norwegii, którzy zresztą nie mają się tam za żadnych imigrantów, rozmawiają w tych krajach - między sobą - wyłącznie po angielsku, niemiecku i norwesku?

Można często wytykać obcokrajowcom zamieszkałym w Polsce drobniejsze przewiny, jednocześnie nie zauważając, że przede wszystkim sami potrafimy się nawzajem skutecznie krzywdzić, a tragedie nierzadko dotyczą konfliktów ludzi blisko ze sobą spokrewnionych. Jednocześnie nasi rodacy za granicą także nie zawsze potrafią uszanować czyjeś prawa, obyczaje, schodząc na złą drogę.

Można też gremialnie zarzucać, że przyjezdni zabierają Polakom pracę, której jednak - gdyby ktoś zechciał

sprawę zbadać - Polacy np. podjąć wcześniej nie chcieli.

Można straszyć rodaków przejawami obcego nacjonalizmu lub wręcz odbierać komuś prawo do manifestowania w Polsce swojej narodowości i patriotyzmu, a jednocześnie nierzadko nazywać polskimi patriotami zwykłych bandytów i pozwalać rosnąć w siłę skrajnie nacjonalistycznym, „brunatnym” ugrupowaniom, mającym rasistowskie poglądy i „pogromowe” zapędy.

Obyśmy nie zaliczyli tu jakiejś tragicznej powtórki z historii, która - jeszcze kilka lat temu - wydawała się absolutnie niemożliwa i nieprawdopodobna. Ale czasy się zmieniają i dużo robi tu sieciowy populizm, emocjonalna manipulacja i fałszowanie rzeczywistości.

Można więc skutecznie chwalić się choćby pseudopatriotycznymi „szopkami” z okazji poważnych świąt narodowych, np. odpalając - jak na stadionie (gdzie to zresztą zabronione) - race z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego czy nadużywać powstańczych symboli mimo sprzeciwu ostatnich żyjących uczestników zrywu z sierpnia 1944 r. Bo jednak

trzeba - doceniając heroizm, pamiętać o tragedii powstania, ludności cywilnej i całego miasta. I czcić pamięć o ofiarach strasznej wojny w sposób stosowny...

Tymczasem tej stosowności i rzetelności w ocenie - zarówno historii, jak i dnia dzisiejszego - coraz bardziej brakuje, czego efekty widzimy coraz wyraźniej - zarówno na własnym podwórku, jak i w wymiarze globalnym. Moim zdaniem w znacznym stopniu odpowiada za to budowany wyłącznie na emocjach a nie weryfikacji faktów przekaz w mediach społecznościowych.

Smutnie powiewającym symbolem „ucieczki od rozumu” w skali światowej jest czerwony dywan rozciągnięty przed totalitarnym przywódcą wielkiego kraju, który 3,5 roku temu napadł na sąsiada i prowadzi z nim zbrodniczą wojnę. Smutne, że ten dywan i powitalne brawa na wejście to dyplomacja w wydaniu przedstawicieli mocarstwa, które teoretycznie ciągle chce pełnić rolę strażnika światowego ładu i porządku. Czy w tym przypadku cel uświęci środki? Póki co się nie zanos...

Włodzimierz Tutaj



Zakład Gospodarki Mieszkaniowej TBS Sp. z o.o.
w Częstochowie
ul. POW 24
tel. centrala: (34) 368-24-61
FAX: (34) 365 12 90
sekretariat@zgm-tbs.czyst.pl
www.zgm-tbs.czyst.pl

ODDZIAŁY EKSPLOATACJI:

ul. Orlik-Rückemanna 35/37 ----- (34) 361 89 25
ul. Wały Dwernickiego 101/105 ----- (34) 361 16 86
Al. Niepodległości 27 ----- (34) 363 12 70
ul. Nowowiejskiego 26 ----- (34) 368 26 90
ul. Tuwima 6 ----- (34) 368 25 28
ul. Łukasińskiego 26 ----- (34) 323 20 33